Nr. 51. **We Lwowie, Czwartek dnia 2. Lutego 1871.** **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 2. lutego.

(Z delegacyj. — Polacy przemówili. — Zmiany w dyplomacji austrjackiej.)

Jeżeli mamy wierzyć sprawozdaniom z posiedzeń delegacji przedlitawskiej z dnia 29. i 30. stycznia, to zaszedł tam dziwny fakt, że nad sprawą kredytu jednorazowego w sumie 60 milionów złr. na nadzwyczajne potrzeby armii i na stałe podniesienie pokojowego etatu jazdy, a więc nad najważniejszem obecnie zadaniem monarchii, toczono najprzód rozprawy szczegółowe, uchwalano, okrawywano lub kreślono pojedyncze pozycje, i dopiero po tem wszystkiem rozpoczęto rozprawy jeneralne. Poparty przez p. Grocholskiego, minister wojny zdołał niektóre wnioski komisji obalić; dwa wnioski, z powodu zbrojeń zeszłorocznych, wyrażające — jeden naganę, drugi ubolewanie, odrzucono. I to całkiem naturalnie, bo takie wnioski, w razie przyjęcia, muszą według zasad parlamentarnych powodować ministra do dymisji, tu jednak o usunięciu ministra wojny nikt nie myślał, i gdyby nawet jeden lub drugi wniosek został przyjęty, korona nie usłuchałaby zasad parlamentarnych, ani też minister, i parlamentaryzm przedlitawski został by tylko skompromitowany. Minister wojny szermierzył dzielnie, ale mimo to zamiast 60 mil. złr., delegacja przedlitawska pozwala tylko 33 mil. Jak groch o ścianę obiły się o uszy centralistów słowa ministra wojny, że jeśli z sprawieniem rynsztunku i żywności czekać się będzie aż do wybuchu wojny, to łatwo się stać może, iż Austrja znowu o jedną ideę i o jedną armię za późno przyjdzie.

Z posiedzenia z d. 30. stycznia najobszerniej zdaje sprawę peszteński telegram *Starej Pressy*. W jeneralnej rozprawie nad ekstraordynarjum na spotęgowanie siły zbrojnej zabierał głos K l a c z k o. Treść półtoragodzinnej mowy jego jest następująca: „Widowisko, jakie w czasie starcia francusko-pruskiego przedstawiała Austrja, jest w dziejach unikatem. Mimo usiłowanego w r. 1866 pchnięcia w serce Austrji, nie ozwał się w Austrji okrzyk zemsty. Obrobiona sztucznie przez prasę opinia, stanęła pod sztandarem pruskim. Skutkiem tego nie masz już dzisiaj Europy, bo Francja jest sparaliżowana, Anglia usunęła się od spraw europejskich. Któż może na pewne twierdzić, że Prusy opuściły swoje przymierze z Moskwą? Ale przypuściwszy nawet, że zbliżenie do Prus wyjdzie na korzyść naszą, to jeszcze nas nie uwalnia od wysileń, jakie są obowiązkiem mocarstwa. Bismark nie jest przyjacielem parlamentaryzmu; militarny duch Prus odbije się i w innych państwach. Bismark postara się o to, aby w Austrji nie powstał Eden parlamentarny. Wracamy w Europie do różnicy rasowej, ona stanowi w tworzeniu się państw. Przykład Niemiec zachęci Moskwę, a sojusznikiem Moskwy stanie się Francja. Francja nie potrzebuje mieć względów na Europę, która dopuściła tych okropności. Jeżeli w takiem położeniu rzeczy, zamiast na silnej armii, na Prusach się oprzemy, to mogłyby sobie Prusy przypomnieć, że na sztandarze swoim wypisały jedność Niemiec, że są także w Austrji bracia Niemcy, a może się Prusy łatwiej porozumią z Moskwą. Zasada monarchiczna polega na h o n o r z e oręża i państwa, dlatego winniśmy cesarzowi zawotować potrzebne środki.“ (Brawo z prawicy.)

Przeciw Klaczce wystąpił G i s k r a namiętnie: „Łatwo zrozumieć, że przy wybuchu wojny stronnictwa zajęły różne stanowiska. W kołach inteligentnych, gdzie się kierują nie sympatjami i antypatjami, panowały rozmaite zdania; wszędzie jednak trzeba przypuszczać, że te różne stanowiska z jednej, austrjackiej wypływają idei. W tym duchu sympatyzował p. Klaczko z Francją, i w tym samym ci, co z Niemcami sympatyzowali. Sympatyzujemy z Niemcami nie dla tego, iżbyśmy szukali opieki u Prus, albo silnej armii nie chcieli, ale dlatego, że wielkich długów nie chcemy. My chcemy mieć honor płacenia naszych długów, a nie robienia bankructwa, do którego prowadzi obrana droga uzbrojeń. Wobec Niemiec zjednoczonych, niech sobie Moskwa jakie chce knowa plany; nawet w przymierzu z Francją nic nie zdoła przedsiębrać przeciw zjednoczonym Niemcom i Austrji, a więc musi cicho siedzieć. Chcemy przyjaźni z Prusami, bo chcemy utrzymania pokoju.“ Dalej powiada Giskra, że Klaczko mylnie przedstawił fakta historyczne z r. 1866. Dzisiaj dopiero wyjawia, że kiedy w r. 1866 Prusacy zajęli Berno, gdzie Giskra był wtedy burmistrzem, wezwał go Bismark, aby udał się do Wiednia względem zawarcia pokoju, na tych podstawach, jak następny pokój pragski, ale bez wynagrodzenia kosztów wojennych (które zresztą tylko 30 mil. złr. wynosiły, a tyleż Austrja otrzymała od Włoch; p. r.). Wysłaniec Giskry został w Wiedniu po 16 godzinach czekania zimno przyjęty, i w końcu z niczem odprawiony, bo już zamiast armii francuzkiej nad Renem był poseł francuzki w Mikułowicach, i za pośrednictwem Francji musiała Austrja zapłacić koszta wojenne. (Czyż sądzi p. Giskra, że Bismark na serjo wybrał go na pośrednika; p. r.) Giskra tak kończy: „Miałaż więc Austrja pośredniczyć na rzecz Francji po Sedanie, albo po obsaczeniu Metzu może nawet w pochód ruszyć? Nie mamy za co Prusom być wdzięcznymi, ale też i Francji nie, która nas 30 mil. złr. pozbawiła. Nie sympatyzuję z sztandarem biało-czarnym (pruskim), sympatyzuję z zwycięztwy niemieckiemi z patrjotyzmu plemiennego, a ten zwraca się także przeciw wrodzonemu wrogowi Austrji. (Jest ich dwa; a więc przeciw któremu? p. r.) Jeśli Prusy dążą do zaborów, to odpowiedzą za to przed historją (Historja srodze ukarała Napoleona I. za zabory; p. r.) Jeślim za co wdzięczny p. Beustowi, to za to, że umiał utrzymać neutralność w porze, gdy już byliśmy na rozdrożu. Jestto najlepsze, co uczynił za swego pobytu w Austrji, i wywdzięczy mu się ludność, która pragnie pokoju. A do tego niepotrzebne jej długi, podatki, bankructwa. Błogosławieństwa p o k o j u są cenniejsze jak sława wojenna i blask oręża.“ (Oklaski z lewicy.)

Mówiono jeszcze za i przeciw spotęgowaniu sił zbrojnych Austrji, schodzono znowu na liche stan parlamentaryzmu w Przedlitawii. Mowę p. B e u s t a znamy tylko z telegramu naszego, która jest nad wszelki wyraz nędzną. Gdyby bat pruski świstał nad głową p. Beusta, nie mógłby wykrętniej strzydz i golić programu ministra wojny, który przecie musiał wyjść ze wspólnej z kanclerzem uchwały, nie poparł należycie. Trzy te mowy dosadnie charakteryzują okropny stan Austrji. Jedni bronią h o n o r u, drudzy k i e s z e n i, a rząd jest n i j a k i m. Jak tu możliwe pogodzenie, porozumienie. Faktycznie dzisiaj nie o to się rozchodzi, czy dbać o spotężnienie sił wojskowych Austrji — ale o to czy jest ktoś w Austrji, któryby umiał należycie spożytkować siłę spotęgowaną. Nam się zdaje, że niema nikogo takiego. A więc mając poledz przy spotężnionych siłach, lepiej może noledz, nie marnując grosza nadaremnie. Do upadku siły obecne na każdy sposób wystarczą. Wszelako nikczemnym jest, kto do ostatka się nie broni, choćby zwątpił o zwycięztwie.

Pisma półurzędowe zaprzeczają, jakoby p. Hofman miał objąć posadę posła austrjackiego w Berlinie, gdyż nie chce porzucać swej obecnej posady. Nie jest to jednak zaprzeczeniem wiadomości, że hr. Wimpffen będzie odwołany z Berlina. Mają w ogóle nastąpić wielkie zmiany w dyplomacji austrjackiej. Możnaby snadnie całą odprawić.

Następstwa kapitulacji paryzkiej.

W chwili gdy Gambetta osobiście zaznajamiał dowódzców armii francuskiej z planem ogólnym walki, mającej być prowadzoną aż do zupełnego zwycięztwa lub zużycia sił narodu, to rząd obrony krajowej, zawiadujący w Paryżu powziął uchwałę o bezowocności dalszej obrony stolicy. W myśl tego więc wyjechał Favre do Wersalu dla spisania warunków kapitulacji, Bismark zaś widząc uległość rządu republiki, zmusił go jednocześnie do układania się o pokój. Najmniej więc spodziewanie delegacja w Bordeaux otrzymała wiadomość o prowadzonych układach i zarazem zlecenie zarządzenia wyborów do konstytuanty. Takim sposobem rząd paryski względem swych kolegów w Bordeaux, postąpił sobie co najmniej nieprzyzwoicie, jeżeli nawet przyjmiemy za prawdziwą wiadomość, że układy Favra z Prusakami znalazły zatwierdzenie wszystkich członków rządu paryskiego, a więc temże czuli się oni upoważnionymi do uznania prawomocności swej uchwały, gdyż mimo opozycji delegacji rządowej, mieli oni z góry zapewnioną większość głosów. Mimo zdumienia, z jakiem przyjęliśmy wiadomość o warunkach zawartego zawieszenia broni, nie możemy odsuwać z uwagi względów, jakie skłoniły przywódzców Francji do zupełnej uległości dla zwycięzców; względy te nie mogą usprawiedliwiać, ale muszą umniejszyć winę rządu obrony krajowej. Jakkolwiek więc warunki, jakie towarzyszyły układom, nie są nam znane jeszcze, to jednak sądzimy, iż najwięcej przywódzców Francji do traktowania o pokój skłoniła chęć ocalenia republiki.

Ciągłe niepowodzenia na polu walki podkopały u większej części mieszkańców obsaczonej stolicy wiarę w pomyślny rozwój wypadków, obawiano się więc, czy z tego nie będzie korzystać detronizowany cesarz, a zgadzając się na warunki najezdzców, zawrze pokój i przy ich pomocy powróci do władzy. Uprzedzono więc ten wypadek, podpisując ubliżającą Francji ugodę przedwstępną, otrzymawszy w zamian za takową ułudne nadzieje ocalenia republiki.

Za przyjęte w zasadzie ustępstwa pewnych prowincyj Francji i sowite wynagrodzenie strat poniesionych, Bismark zgodził się zatrzymać jeszcze na czas pewien byłego władzcę Francji w niewoli, a reprezentacji narodowej dozwolił uregulować wewnętrzne stosunki, jeżeli ona naprzód zasłuży sobie na łaskę jego, zatwierdzając bez opozycji pruskie warunki pokoju.

Tą drogą przywódcy Francji spodziewają się utrwalić istnienie dalsze republiki. Tą również drogą Bismark dąży do pokoju z przeświadczeniem jak sądzimy, iż podsycając nadzieje republikanów, znajdzie zawsze możność rozbicia republiki, którą uważać musi za szkodliwą dla interesów cesarza niemieckiego.

Favre i koledzy jego rokują sobie, iż przyszła reprezentacja kraju, wybrana pod wpływem dzisiejszego zarządu, składać się będzie z większości republikańskiej. Bismark znów ufny w przebiegłość swych ajentów a opierając się na umiejętności szerzenia zręcznie intryg, tuszy sobie, iż w Francji zapanuje monarcha, co nie będzie mógł myśleć o nowej wojnie z Prusami, bo wewnątrz kraju będzie się czuł zagrożonym. Nadzieje Favrów umniejszać wreszcie musi ta okoliczność, iż wielu zacnych republikanów, przeświadczonych z góry, iż opozycja ich w sprawie przedstawień pruskich, z powodu zręcznego od razu obwarowania się Bismarka, jest niepodobną, że więc cała ich czynność ograniczy się na danie swego podpisu na akt, przynoszący hańbę Francji, przeciwko któremu dziś słuszne panuje w znacznej części Francji oburzenie, mandatu przyjąć nie zechcą, a co spowoduje, że do składu konstytuanty wejdą tylko osoby niebudzące wielkiego zaufania. Planom zaś Bismarka przeciwnie sprzyjać będą knowania socjalistów, bonapartystów i wszelkiego rodzaju pretendentów do tronu, których wspierać on nie zaniedba, bo są mu pożądanemi.

Republikanie pokładają swe nadzieje w miastach, rojaliści w posiadaczach większych fortun. Bonapartyści w ludzie, a Napoleon z tego powodu domaga się już głosowania powszechnego, to mu bowiem najprawdopodobniej przywróciłoby władzę nad Francją. Bismark z owej gry stronnictw niewątpliwie, zajmując obecnie znaczną część terytorjum francuzkiego, korzystać będzie, a jest rzeczą bezsprzeczną, iż przewagi swej użyje jedynie na zniesienie republiki. Z tych więc względów, powiedzieliśmy powyżej, iż nadzieje przywódców republiki są tylko ułudne, a cena, za jaką zostały kupione zbyt wygórowaną.

Gdyby wreszcie republikanie zyskali nawet większość w przyszłej reprezentacji narodu, to i wtedy jeszcze utrwalenie republiki nie byłoby pewnem, a w każdym razie rzeczpospolita, tak powstała, nie byłaby w stanie kierować prądem dążącym do przeorganizowania społeczności europejskiej. Naród francuzki nie mógł by jej przepomnieć, że przyzwoliła na zabór pewnej części kraju, Prusy zaś starałyby się licznych jej nieprzyjaciół w ciągłej trzymać agitacji, aby siły jej osłabiać, a tem oddalać kuszenie się jej dla odebrania oderwanych prowincyj. Tylko genialni przywódzcy takim warunkom sprostać by zdołali, dzisiejsi nie są w stanie niemi zawładnąć. Nieszczęścia jednak Francji, nie wątpimy, że wydadzą dzielnych obywateli, którzy przywrócą jej właściwe stanowisko i postawią jeszcze na czele postępu; dzisiejsza jednak republika, jeżeli zdoła ocaleć, to przez długi czas pozbawiona będzie wpływu. Istnienie jej nie wzmocni o wiele stronnictwa republikańskiego w Europie, a Bismark użyje jej jeszcze do stłumienia w Niemczech swobody.

Postępowe stronnictwo niemieckie, jak dziś poddało się zupełnie Bismarkowi w usługę, chcąc tym sposobem wzmocnić siły zagrożone przez nieprzyjaciela, tak później i Bismarka, który będzie je straszyć zamiarami wojennemi Francuzów, upoważni do ciągłego zbrojenia się, nawet do absolutyzmu. Pod pozorem zaś przygotowań prowadzonych do odparcia Francuzów, Prusacy sposobić się będą do urzeczywistnienia dalszych swych planów, t. j. zaboru Austrji, bez czego jedność niemiecka jest niekompletna, Holandji, która zapewni im panowanie na morzu, wreszcie i innych zdobyczy. Zbrojenie się Prus wywoła zbrojenie innych państw, a tak więc mimo zakończenia wojny, jak dawniej tak i w przyszłości zbrojny pokój stanie się nieuniknionym.

Wobec smutnego horoskopu, jaki przedstawia się w skutek uległości paryskiego rządu dla Bismarka, godnym wysokiego uznania, jakkolwiek bezowocnym jest protest Gambetty i jego przyjaciół. Muszą oni wobec odstępstwa kolegów poddać się konieczności, historja widzieć w nich jednak będzie prawdziwych obrońców sprawy republikańskiej.

Kronika lwowska.

(Upadek Paryża. — Najbliższa literatura francuska i niemiecka. — Bal muzyczny. — Stroje — Suknie zielone, czarne, liliowe i t. d. — Dwa śluby. — Ciekawa historja o pani i pannie służącej.)

Jak tutaj pisać o lwowskich rozrywkach, o naszych balach, kiedy w Paryżu krwawe zapasy do smutnego dochodzą kresu. Wysilenia wielkiego narodu, olbrzymie drgania silnego organizmu zmęczyły już Francją, a rzeczpospolita musi przez jakiś czas spocząć, musi odetchnąć, aby nowych sił nabrać i przygotować się do strasznego odwetu. Jeżeli obecnie przyjdzie do zawarcia pokoju, to pokój ten będzie tylko garstką popiołu rzuconą na żar ciągle tlejący, a naród francuski zacznie z pewnością zbierać nowe łuczywo, aby ten żar kiedyś jasnym wybuchnął płomieniem i ogarnął prowincje, które mu dzisiaj stracić przyjdzie.

Daj Boże przynajmniej, żeby się we Francji utrzymała rzeczpospolita i jakie takie założyła wędzidła reakcji i militaryzmowi, który z pewnością obecnie całe europejskie społeczeństwo ogarnąć zechce; miejmy jednak nadzieję, że i sam naród niemiecki obudzi się wkrótce z wojennej gorączki, a upokorzeni lennicy niemieckiego cesarstwa będą mu pomagać, aby przyprowadzić do skutku rozkład tej silnej militarnej organizacji, która nie ma za podstawę silniejszej, potężniejszej idei.

Z ciekawością będziemy obecnie śledzić francuską i niemiecką literaturę. Kilka miesięcy nie mieliśmy owoców umysłowej pracy stolicy świata, do którycheśmy tak przywykli, że niepodobieństwem nam się rzeczywiście zdawało tak długi czas bez nich się obchodzić. Zobaczymy więc zapewne francuską literaturę w poważniejszej sukni; zobaczymy ją pokutującą za grzechy, które stały się przyczyną wielkich klęsk narodu. Spodziewamy się wszakże, że słowa które znów w szeroki świat popłyną ze stolicy świata, będą silniejsze i zdrowsze aniżeli to bywało w czasach schyłku drugiego cesarstwa. Literatura niemiecka bawić się jeszcze będzie czas jakiś epoką wojennej chwały, będzie przeżuwać bohaterskie czyny walecznej armii, będzie się karmić laurami co urosły na ziemi oblanej krwią i łzami całego narodu — lecz i ten szał przejdzie zapewne niebawem, bo nadejdzie cięższa rzeczywistość.

Pan Bismark zacznie myśleć o nowych zaborach, pan Moltke zacznie nowe kreślić plany; te plany i te zabory wszakże już nas nie straszą, bo wszelka potęga i siła ma na ziemi swoje granice, a ile tylko było potentatów na ziemi, ci prawie zawsze na szczycie swej sławy znaleźli także początek swego upadku. Dzisiaj to wszystko jest tem pewniejsze, o ile że ludy już nie śpią i nie dadzą się zamknąć tak szczelnie jak dawniej w klamry, choćby nawet pruskiego militaryzmu.

Wracajmy do Lwowa. Pierwszy większy bal muzyczny w sobotę wcale był nie liczny, ponieważ jednak sala nie wielka, a stroje były świetne i danserki ładne, więc zabawa szła ochoczo i bynajmniej nie dawało się czuć, że osób nie wiele. Do wpół do dziesiątej kilka gospodyń tylko okrywało się od zimna w przyległym do sali gabinecie. Sala była literalnie pusta, a ciekawa publiczność na galerji zaczęła się niepokoić, że nie będzie miała co krytykować... Szczęściem około dziesiątej kilka pań weszło na salę, było już o czem mówić: Ciemno niebieska suknia z białemi koronkami zwracała na siebie uwagę, a niektóre konesorki powtarzały tylko: „gdyby była trochę jaśniejsza!“ — Trzeba przyznać, że i tym razem zielone kolory odniosły zwycięztwo, jedna cała suknia zielona, druga tylko z zieloną tuniką należały do najefektowniejszych toalet. Obok znanych nam już od lat kilku twarzy i twarzyczek były nawet pewne nowości. Bardzo dystyngowanie wyglądała lekka czarna suknia z pąsowem ubraniem, odpowiadająca pąsowej kamelii w czarnych włosach. Słyszeliśmy damy gorszące się czarną suknią na balu u młodziutkiej osoby. Niech te nieprzyjaciółki czarnego koloru raczą zapomnieć o kolorze, lecz niech się popatrzą, jak pięknie w lekkiej czarnej sukni uwydatniają się kształty, jak pięknie się taka suknia fałduje. Naturalnie trzeba ładnej figury; w białej sukni łatwiej ukryć nie jeden mankament, w czarnej bardzo trudno.

Młoda dama w białej sukni z liliową tuniką nienależąca do polskiego towarzystwa, nie mało przyczyniła się do uświetnienia balu. Były nawet z tej przyczyny pewne zazdrośne minki.

Nie tylko sala balowa miała swoje królowe, i galerja tym razem była pod berłem. Małe, misterne berło trzymała trochę śniada twarzyczka z czarnemi włosami. Typ prawie nie tutejszy, przypominający czerkieskie kindżały, gruzyjskie góry, typ bardzo oryginalny.

Bal więc muzyczny nie był bez uroku. Wiemy jak trudno we Lwowie o nowość, jeżeli więc mogliśmy wśród nielicznego towarzystwa trzy ładne policzyć nowości, więc już nie możemy inaczej powiedzieć, jak tylko, że się bal udał, że w zupełności zaspokoił nasze oczekiwania. Pan Mikuli postarał się, aby uczestnicy balu wynieśli miłą z niego pamiątkę, na kartkach bowiem z porządkiem tańców znaleźliśmy ładną mazurkę jego utworu.

Z miną tylko trochę zafrasowaną siedział w bufecie głuszec w lśniące pióra ubrany, czekając na amatorów, którzyby go skosztować chcieli, amatorów jednak nie było, a właściciel bufetu kiwał głową nad swoim głuszcem i powtarzał: „pusto za stołem, głucho w bufecie.“

Zapytacie się zapewne, czy karnawał już wydaje jakie owoce? czy się małżeństwa kojarzą? — Wprawdzie w tych dniach były dwa śluby w mniejszych światkach, ale to śluby oddawna przygotowane, niebędące bynajmniej w związku z teraźniejszym karnawałem, który, pomiędzy nami mówiąc, przyniósł dotąd same tylko — kosze. Czekajmy do postu, może się sytuacja polepszy.

W naszym małym Lwowie przecież różne się wydarzają czasem ciekawe intrygi. Opowiadał nam ktoś, jako zupełnie pewną następującą historję, będącą w związku z ostatnią redutą.

Pewna dama, którą wszyscy znamy z widzenia, w średnim wieku, wcale przystojna, czuła coś więcej aniżeli prostą sympatję do pewnego pana, który uchodzi za kawalera, i podejrzywała go o stosunek szczerej przyjaźni z inną kobietą, o której tyle tylko wiedziała, że jest blondyną, wybrała się nie w dominie na redutę, i przedsięwzięła sobie poprosić inną maseczkę, aby blondynkę sekowała owego niewiernego, a sama postanowiła przypatrywać się z boku, i patrzyć, jakie zrobią na nim wrażenie słowa, które mu nieznajoma maska mówić będzie. Szczęście czy nieszczęście chciało, że owa maska, do której się nasza dama udała, była nie kim innym, tylko właśnie ową blondynką, o którą chodziło, i przyszła mniej więcej w tym samym celu, podejrzywała bowiem kawalera o jakiś stosunek, o którym jednak nic bliższego nie wiedziała.

Do najwyższego stopnia rozciekawiona blondynka, kto może wiedzieć o jej stosunku z owym panem, i domyślając się, że to musi być jej rywalka, postanowiła bądź co bądź dowiedzieć się o jej nazwisku. Czekała więc z boku, dopóki owa maska nie wyjdzie, a w stosownej chwili pojechała za nią. Jakież było wszakże jej zdziwienie, gdy owa maska otworzyła drzwi — do tej samej kamienicy, w której ona mieszkała, i dopiero wtedy przed bramą kamieniczną przekonała się, że to była — jej pani.

Na drugi dzień panna służąca tak ukłuła szpilką swoją panią, zapinając jej kołnierzyk, że musiano jej szyję lodem obkładać, a kawalera spotkałem kiedyś u Rotlendera z miną tak kwaśną, że z pewnością na drugi raz będzie szukał swych znajomych nie w takiej blizkości jak dotąd.

Zapytacie się może, jakim sposobem kronikarz mógł się o tej historji dowiedzieć? — Już od trzeciej osoby. — Historyjka ta krąży od kilku dni w pewnem kółku, bo obrażone panny służące mają długi język.

Pomimo więc, że w tym roku na reducie futra i paletoty nie zostały pozamieniane, a ztąd znalezione w nich bileciki nie naprowadzały na różnorodne domysły, przecież znalazła się inna droga, po której bajki i bajeczki rozeszły się w szeroki świat.

Kronika wojenna.

Garibaldi. Korespondent wiedeńskiej *Tagespresse* podaje następujący opis trzydniowych walk Garibaldego w Dijon: „Dawniej już było wiadomo, iż Prusacy zamierzali odciąć maszerującemu z Villersexel na Belfort Garibaldemu jego komunikacje z Lyonem i wyprzeć go do Szwajcarji, w którym to celu rzucili na Dijon w celu posunięcia się na Chalon sur Saon korpusy Franseckiego i Zastrowa pod naczelną komendą Manteuffla. Ten plan Moltkiego udaremnił bohaterski opór, jaki stawiły Manteufflowi wojska Garibaldego w Dijon w walkach od 21 do 23. stycznia. Wiadomo, że Manteuffel zjednoczył główne oddziały swego korpusu w Chatillon sur Seine jeszcze 12. stycznia: jedna dywizja nadeszła na Montbard, druga z Chaumont przez Langres. Czoła tych kolumn przebyć musiały walki pod Maraz i Avallon. Prawe skrzydło Prusaków zachodziło ciągle w kierunku wschodnim przeciw Dijon; Manteuffel starał się zająć drogę do Nancy prowadzącą, którą poczytywano za linię operacyjną Garibaldego w zamierzonych operacjach na Lotaryngię. Rozłożona w około Dijon armia Wogezów troskliwie śledziła te ruchy Manteuffla, Ricciotti strzegł mianowicie drogi do Chatillon, gdy znów dywizję Pellissier ku Langres wysunięto dla przecięcia Manteufflowi komunikacyj z Werderem i aby powstrzymać posuwanie się lewego skrzydła nieprzyjacielskiego ku Gray i Vesoul. Stosując się do ruchów wojsk niemieckich, ściągnęli Francuzi swoje przednie straże do Dijon i Auxonne. Przy tej sposobności szczęśliwie wywinął się Ricciotti Garibaldi od grożącego mu pod Viteaux otoczenia przez centrum i prawe skrzydło Niemców, gdyż przebił się i obsadził wyżyny na zachód od Dijon przy St. Seine. Przy zbliżaniu się nieprzyjaciela wysunął się Menotti Garibaldi na prawo od Ricciotego na linię bojową, opanowując opuszczone przez dywizję Pelissiera komunikacje, prowadzące do Isle sur Thille i Langres. W dniu 21. stycznia uderzył nieprzyjaciel na całą linię między drogami do St. Seine a Langres. Wojska Garibaldego zostały odrzucone w pierwszym impecie aż do Dijon, przyczem Ricciotti, omal że znowu nie został otoczony, ale i tym razem bohatersko przebił się. W ciągu dnia wmięszała się do walki i brygada Bosaka, tak że w końcu udało się Garibaldczykom odzyskać stracone pozycje swoje w Daix, Talant i Fontaine. Bitwa przeciągnęła się do nocy, poczem cofnęli się Prusacy w kierunku St. Seine, Norges la Ville, gdzie przez całą noc trwała pukanina.

„Dnia następnego odnowili Prusacy swój atak głównie na centrum i na lewe skrzydło Garibaldego. Walka kręciła się głównie w około miejscowości Daix i Hauteville, które obie strony po parę razy zdobywały i znowu traciły. Ostatecznie odrzucono Niemców na całej linii, tak że zostawili swoich rannych i zabitych wraz z ambulansami na placu boju. Zdaje się, że głównym celem ataku Niemców z 22. było przerznąć swoje siły z drogi do Chattilon na drogę do Langres, gdyż 23. z tej strony głównemi siłami uderzyli ponownie na Dijon. W tym dniu rozwinęła się bitwa dopiero około południa. Przeważnemi siłami ruszyli Niemcy oboma skrzydłami naprzód do szturmu i zdobyli pozycje St. Apolinaire i Pouilly le Chateau. O te obie wsie wywiązała się około 5. wieczorem zaciekła walka, która trwała więcej jak godzinę. W zamku Pouilly musiano armatami wybić wyłom, i wtedy dopiero udało się wyprzeć ztamtąd Niemców. Ku wieczorowi wyrzucono nieprzyjaciela ze wszystkich pozycyj i rzucono się w pogoń za nim przez Messigny i Savigny le Sec ku Isle sur Thille. Na drugi dzień znaczna część sił nieprzyjacielskich ruszyła na wschód ku Gray aby odzyskać komunikacje z Werderem. W tych trzech dniach walki oceniają straty Niemców na 3000 ludzi, do czego doliczyć wypada około paręset jeńców. Garibaldi stracił w rannych i zabitych 1200—1500 ludzi."

Indep. Belge podaje następującą proklamację Garibaldego, tak korzystnie wyróżniającą się między tysiącznemi proklamacjami francuzkich dowódzców, w których słów zawsze dużo, a treści bardzo mało.

„Dijon 23. stycznia 1871.

„Do zuchów armii wogezkiej.

„I cóż, ujrzeliście wreszcie pięty strasznych żołnierzy Wilhelma, młodzi synowie wolności!

„W tych dwóch dniach zaciętej walki zapisaliście zaszczytną kartę w annalach rzeczypospolitej, i wszyscy ci z wielkiej rodziny ludzkiej, którzy są ujarzmieni, powitają w was szlachetnych obrońców prawa i sprawiedliwości.

„Zwyciężyliście wojska najbardziej zahartowane w całym świecie, a przecież nie wypełniliście dokładnie przepisów, które dają przewagę w bitwie.

„Nowa broń wymaga ściślejszej taktyki na linii tyraljerskiej; wy zanadto się skupiacie, nie korzystacie dostatecznie z warunków pozycji, i nie zachowujecie zimnej krwi, niezbędnej wobec nieprzyjaciela, i dlatego macie zawsze mało jeńca, a wielu rannych, a nieprzyjaciel przebieglejszy od was, bierze górę nad wami mimo waszej dzielności.

„Postępowanie oficerów względem żołnierzy pozostawia także wiele do życzenia; z niewielkim wyjątkiem oficerowie nie zajmują się instrukcją podwładnych, ich czystością, dobrem utrzymaniem ich broni, i nakoniec ich obchodzeniem się z mieszkańcami, którzy są dobrzy dla nas, i których my powinniśmy uważać za braci.

„Nakoniec bądźcie pilni i kochający się tak jak jesteście odważni; pozyskajcie miłość ludności, której jesteście obron i wsparciem, a wkrótce zachwiejemy i obalimy krwią zbryzgany tron despotyzmu, i na gościnnym gruncie naszej pięknej Francji, zawrzemy pakt święty braterstwa ludów.

Garibaldi.

Jenerał, szef sztabu głównego *Bordone*."

„Nie przestają, pisze korespondent do tegoż dziennika z Lyonu, posyłać ztąd posiłków do Dijonu. Przybyło nam tu 20.000 Remington-. Uzbrojono w tę broń takąż liczbę mobilów i zmobilizowanych, odprawiono ich natychmiast koleją. Garibaldi będzie miał wielką armię. Zresztą czas jest wielki do działania, gdyż wojska pruskie przymuszone do działania na bokach i tyłach Bourbakiego, zdają się być teraz strasznięjszemi, niż jakeśmy przed tem myśleli. Donoszą mi w tej chwili, że władza wojenna kazała wysadzić 19. stycznia most w St. Jean de Losne, co nakazuje domyślać się, iż spodziewają się z tej strony znowu energicznego ataku. Podaję wam jednak tę wiadomość z wszelkiem zastrzeżeniem.

„Tuluza posłała nową kompanię wolnych strzelców do armii wogezkiej. Składa się ona z dawnych wojskowych francuskich, Polaków i Hiszpanów. Druga kompania formuje się obecnie i wkrótce podąży za pierwszą.

„Według dziennika *Journal de Cher* aresztowano w Angers p. Filon, nauczyciela cesarzewicza. Pan Filon wiózł depesze cyfrowane."

Sprawozdanie
c. k. Rady szkolnej krajowej
o stanie wychowania publicznego w kraju
w latach szkolnych 1868 i 1869.

Czyniąc zadość postanowieniu, zawartemu w art. III. 7. statutu organizacyjnego, ogłasza niniejszem Rada szkolna krajowa sprawozdanie w przedmiocie wychowania publicznego w kraju, a mianowicie pierwszą jego część, tyczącą się instrukcji elementarnej, pozostawia zaś na później ogłoszenie drugiej części, zdającej sprawę o stanie szkół średnich.

Z powodu dłuższego przeciągu czasu, jaki musiano użyć na zbieranie dat statystycznych i innych materjałów, nie mniej dla braku właściwych władz szkolnych okręgowych, nie zdołała Rada szkolna krajowa już po roku szkolnym 1868 ogłosić sprawozdania, i dlatego niniejszem obejmuje oba lata szkolne i z obu czerpie materjał do obrazu wychowania publicznego.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.
We Lwowie dnia 26. listopada 1870

Szkoły ludowe.

Stan instrukcji elementarnej w kraju nie był i nie jest dotąd kwitnącym. Organizacja szkół ludowych, ich plan naukowy, metoda nauczania, obarczone znacznemi wadliwościami, utrzymują się jeszcze po dziś dzień jako pozostałość dawnego systemu wychowania; nadzwyczaj niskie dotacje nauczycieli i bardzo niedostateczne preperandy nauczycielskie nie dozwalają zasilać szkół należycie uzdolnionymi nauczycielami; brak lub rozprzężenie okręgowych władz szkolnych, niedokładnie przestrzegany przymus szkolny i obojętność jeśli nie opór ludności, niewidzącej bezpośredniego pożytku nauki szkolnej, nie wpływają wcale na podniesienie liczby uczniów i uregulowanie ich frekwencyj lecz owszem przyczyniają się do tego, że znaczna część młodzieży, będącej w obowiązkowym wieku szkolnym, pozostaje bez wszelkiej nauki.

W takim stanie zastała szkoły ludowe Rada szkolna krajowa, rozpocząwszy dnia 24. stycznia 1868 swoje czynności, a mimo wszelkich starań zdołała tylko w pojedynczych wypadkach, o ile to było możliwe drogą administracyjnych rozporządzeń, i stosowniejszem obsadzeniem posad nauczycielskich, osiągnąć pewną, nie wiele znaczącą naprawę wychowania elementarnego. Stanowcza naprawa wiekowego złego może być tylko dziełem stanowczej reformy ustawodawstwa szkolnego, a raczej nowo stworzyć się mających, duchowi czasu, stosunkom naszego kraju i ludności odpowiednich ustaw. Państwowa ustawa o szkołach ludowych z 14. maja 1869 r. postawiła wprawdzie sprawę wychowania elementarnego na nowożytnem stanowisku; o ile jednak pociąga za sobą potrzebę wydania kilku uzupełniających ustaw, o tyle nie mogła już teraz posłużyć Radzie szkolnej krajowej za podstawę do przeprowadzenia stanowczej reorganizacji szkół ludowych. Wszelkie działanie administracyjne w dzisiejszem położeniu pozostanie małoznaczącem, jeśli nie płonnem, żadna władza szkolna nie będzie mogła podjąć reorganizacyjnej pracy, dopóki nie nastąpi ustawodawcze uporządkowanie spraw szkolnych, do którego Rada szkolna krajowa i ze swej strony projektami ustawodawczemi starała się i stara przyczyniać.

Skreśliwszy ogólną sytuację, przechodzimy do szczegółowego przedstawienia stanu szkół ludowych w Galicji.

Liczba i rodzaje szkół ludowych.

Dotychczasowe statystyczne wykazy szkół ludowych, zestawiane przez nadzory szkolne dyecezjalne i naczelną władzę polityczną, mieściły w sobie wiele niedokładności. Szkoły, względem których spisano protokół lub akt erekcyjny, bywały stale wciągane do wykazów jako istniejące, pomimo, że często przez wiele lat, nietylko nauki w wykazanej miejscowości nie udzielano, lecz nawet nie istniał budynek wciągnięty do spisów szkoły. Na odwrót, o niektórych innych szkołach nie wiedziały władze dla tego, że szkoła zawdzięczała swe powstanie prywatnej gorliwości.

Taką to niedokładną statystykę znalazła Rada szkolna krajowa, obejmując zarząd szkół. Usiłowaniem jej było o ile możności zebrać daty jak najprawdziwsze i już 20. kwietnia 1868 l. 98 rozesłała władzom politycznym, szkolnym i autonomicznym rozporządzenie względem spisania historji, fasji i inwentarza każdej szkoły ludowej, później zaś rozesłała nadzorom szkolnym blankiety na powiatowe sumarjusze statystyczne, które poleciła należycie wypełnić, a następnie Wydziałom rad powiatowych do sprawdzenia i zatwierdzenia przedłożyć.

Dla braku właściwych władz szkolnych, czynności te, mimo częstych upomnień, zabrały bardzo wiele czasu. Dopiero w kwietniu br. zdołała Rada szkolna krajowa zebrać ze wszystkich powiatów wykazy statystyczne szkół ludowych, i zestawić z nich sumarjusz krajowy. Tenże sam brak właściwych organów podwładnych nakazuje przypuścić, że w datach tu zebranych jest jeszcze niejedna niedokładność; na wszelki wypadek są one znacznie poprawniejsze od dotychczasowych i o ile możności uwolnione od dat owych szkół „na papierze", które się w znacznej części przyczyniły do błędnego przedstawienia rzeczy.

Opierając się na tak uzyskanych datach, zestawiamy następujące cyfry:

a) Szkół czteroklasowych, czyli (wedle ustawy pol. szkol.) tak zwanych „szkół głównych" (*Hauptschulen*) jest razem 81 [1]). — Są one w połączeniu z preparandami nauczycielskiemi w 6ciu miejscach, t. j. we Lwowie, (dwie szkoły wzorowe, ruska z ruską, polska z polską preparandą), w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i Buczaczu; w połączeniu zaś z niższemi samodzielnemi szkołami realnemi w 9ciu miejscach, t. j. w Białej, Bochni, Nowym Sączu, Tarnowie, Wadowicach, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie i Samborze.

b) Szkół trywialnych systemizowanych, t. j. takich, których dotacja a zatem i byt urzędowo jest zabezpieczony, liczymy 1961. Szkoły te aczkolwiek dzielone na dwa lub trzy oddziały czyli klasy, są po największej części o jednym nauczycielu. Wyjątek stanowią niektóre ludniejsze a zamożniejsze gminy, głównie miasteczka, gdzie prócz nauczyciela jest pomocnik, a rzadziej dwóch nauczycieli z pomocnikiem. Do szkół tych uczęszczają obie płcie razem [1]). — W celu praktycznego kształcenia dziewcząt utrzymują gminy we wielu szkołach (szczególniej zachodnich powiatów) nauczycielki do robót ręcznych za skromną remuneracją.

c) Szkół parafialnych, czyli tak zwanych szkół z potrzeby (*Nothschulen*), nie uregulowanych i niezabezpieczonych w swem istnieniu, jest wedle wykazów 427.

Istotnej liczby rzeczywiście utrzymywanych szkół niedzielnych, czyli szkół powtarzania, trudno podać [2]). Powtarzanie szkolnych wiadomości z wyrostkami zależy przedewszystkiem od szczególnej gorliwości nauczyciela, od niego też zależy istnienie szkoły niedzielnej. W ogóle nadmienić należy, iż więcej szkół niedzielnych utrzymuje się w zachodnich powiatach kraju, niż we wschodnich.

Wyjątkowo, prócz szkół wymienionego rodzaju, istnieje jeszcze siedm wyższych szkół ludowych z nieustaloną dotąd organizacją i planem naukowym, a to:

W Krakowie trzy pięcio-klasowe szkoły żeńskie przy klasztorach: pp. Prezentek (św. Jana) w połączeniu z kursem pedagogicznym, pp. Franciszkanek (św. Jędrzeja) i pp. Kanoniczek (św. Tomasza).

We Lwowie pięcio- (obecnie 6 klasowa) szkoła żeńska przy klasztorze pp. Benedyktynek ob. łac.

W Przemyślu sześcio klasowa szkoła żeńska w połączeniu z kursem pedagogicznym przy klasztorze pp. Benedyktynek ob. łac.

W Staniątkach sześcio-klasowa szkoła żeńska w połączeniu z żeńskim kursem pedagogicznym przy klasztorze pp. Benedyktynek ob. łac.

W Starym Sączu 5 klasowa szkoła żeńska przy klasztorze pp. Klarysek.

Ogół powyższych cyfer wykazuje w Galicji z Wielkiem ks. Krakowskiem 2476 szkół ludowych wszelkiej kategorji (z wyjątkiem szkół niedzielnych). W porównaniu z liczbą gmin i mieszkańców tego kraju wykazuje się ta cyfra zbyt małą. Jeżeli bowiem weźmiemy na uwagę, że ludniejsze gminy posiadają po dwie i więcej szkół i że w wypadkach konkurencji dwóch lub kilku gmin do jednej szkoły, oddalone gminy konkurujące zazwyczaj nie wiele z nich korzystają, jesteśmy zniewoleni uczynić to niepocieszające spostrzeżenie, że większa połowa gmin w Galicji nie posiada szkół i pozbawioną jest przeto instrukcji elementarnej. W stosunku do ludności (obliczonej na podstawie konskrypcji z r. 1867) wypada jedna szkoła ludowa blisko na 2000 mieszkańców.*)

W takim stanie rzeczy pomnożenie liczby szkół obok ich poprawienia, wykazuje się jednem z pilniejszych zadań władzy szkolnej. Na sprężyste działanie w tej mierze może dopiero wpłynąć skutecznie ustanowienie władz szkolnych okręgowych. Już jednak i usiłowania Rady szkolnej krajowej, władz politycznych i Rad powiatowych nie były bez skutku. Okólnikiem z dnia 16. marca 1868 l. 1057 odezwała się Rada szkolna krajowa do władz autonomicznych, by zachęcały i pomagały do zakładania szkół elementarnych. Jakoż za staraniem władzy i przy współudziale Rad powiatowych wprowadzono w życie i zatwierdzono 82 nowych szkół ludowych **) po koniec roku szkolnego 1869.

Uposażenie szkół i dotacje nauczycieli.

Uposażenie szkół naszych jest powszechnie ubogie. Urządzenie budynków szkolnych, zbyt często źle utrzymywanych, pozostawia nawet w większych miastach wiele do życzenia; o mniejszej lub większej zasobności środków naukowych można mówić tylko w szkołach czteroklasowych, gdyż szkoły trywialne i parafialne zaledwie wzorami do pisania a tu i owdzie jakim ruchomym alfabetem, globem lub mapą są zaopatrzone. Płaca nauczycieli tak jest niską, iż nie może dostarczyć środków nawet skromnego utrzymania. Zdarza się, iż tam, gdzie dyrekcja szkolna nauczyciela i organistę w jednej ustanawia osobie, właściwa dotacja nauczycielska nie przechodzi czasem i kilkunastu złotych rocznie. W szkołach miejskich rzadko wprawdzie płaca nauczyciela niższą jest od 200 złr; lecz jeśli weźmiemy na uwagę, że zato nauczyciel nie ma wolnego pomieszkania i utrzymuje się z gotowego grosza wśród miejskiej drożyzny, przekonamy się, że nawet wtedy, gdy ma wyższą płacę, skazany jest na nędzę. Przyjąwszy, iż we wszystkich szkołach otrzymują nauczyciele pomieszkanie i opał w naturze, a tak jest rzeczywiście z wyjątkiem nauczycieli po miastach, wypada płaca jednego w przecięciu blisko na 175 złr., po zliczeniu gotówki, wartości ziemiopłodów wedle cen targowych i użytku z gruntów na ten cel przeznaczonych. Jestto najkorzystniej obliczone przecięcie, gdyż na wysokość jego wpływają wzmiankowane wyższe płace nauczycieli szkół głównych po miastach. Przecięcie płacy nauczycieli samych szkół trywialnych i parafialnych wypada o wiele gorzej ***). Jednakże i ta skromna dotacja nie bywa nauczycielowi zawsze regularnie wypłacaną. Zbyt często nauczyciel sam widzi się zmuszonym żebrać o nią u pojedyńczych członków gminy; chodząc od chaty do chaty wybiera ją po groszu, lub po garści ziarna.

Przy tak nizkich dotacjach wydatek na oświatę elementarną w kraju jest stosunkowo do innych wydatków nadzwyczaj mały. Wynosi on ogólną sumę 541 135 złr. 43 cnt. w. a., z których 462.628 złr. (obok budynków i opału) opłacają corocznie gminy utrzymujące szkoły, zaś 78.507 złr. 43 cnt. w. a., krajowy fundusz normalny (galicyjski i krakowski) ****) Tak więc wydatek gmin i całego kraju na cele oświaty elementarnej (pominąwszy budynki i opał) wynosi zaledwie 11 $^1/_5$ część centa na głowę!

Na ten smutny stan dotacji zwróciła Rada szkolna krajowa baczną uwagę, upatrując w nim jeden z najważniejszych powodów niepocieszającego stanu samejże instrukcji. Już na swem ósmem posiedzeniu z 7. marca 1868 przypomniała gminom i władzom autonomicznym i politycznym, iż stosownie do istniejących przepisów minimum dotacji nauczyciela wynosi 200 złr. w. a. jeśli szkoła ma być systemizowaną i posiadać prawo wydawania świadectw publicznych; chcąc zaś zabezpieczyć nauczycielowi o ile możności regularną wypłatę tej dotacji i ochronić go od upokarzającej żebraniny, włożyła na zwierzchność gminną obowiązek ściągania kwot i naturaliów, i w myśl ustawy gminnej oddała w tym względzie nadzór nad gminami Radom powiatowym. (Rozp. z 16. marca 1867 l. 1057). Ten obowiązek czuwania przypomniano jeszcze Radom powiatowym okólnikiem z 15. sierpnia 1869 l. 5783 i zawezwano ponownie władze polityczne, aby w wypadkach zalegania lub nieregularnego wypłacania dotacji nauczycielskiej, tam mianowicie, gdzie władze autonomiczne napotkają na trudności, udzielały im energicznej pomocy. (C. d. n.)

---

[1]) W tej liczbie mieści się także obecnie sześcio klasowa szkoła żeńska z kursem pedagogicznym przy klasztorze pp. Benedyktynek obrz. orm. we Lwowie, niemniej szkoły publiczne, wyłącznie lub przeważnie konfesyjnemi funduszami izrael. utrzymywane.

[1] Szkół wyłącznie żeńskich znajduje się w całym kraju 51 a to: 11 szkół cztero-klasowych w następujących miejscowościach: Biała, Brody, Kraków, (4 szkoły), Lwów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Wadowice; 43 szkół trywialnych w następujących miejscowościach: Bełz, Bochnia, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Ciężkowice, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Halicz, Jaworów, Jarosław, Jasło, Kałusz, Kołomyja, Krosno, Kraków, Kęty, Kutty, Lwów (5 szkół), Mikołajów, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Sanok, Słotwina, Sokal, Śniatyn, Stanisławów, Tarnów, Trembowla, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żywiec.

[2]) Wykazy nasze wymieniają 1360 szkół niedzielnych.

*) W Salzburgu liczą jedną szkołę na 909 mieszkańców, w Karyntji na 1000 mieszkańców, w Szląsku na 1960 mieszkańców, w Węgrzech na 1075 mieszkańców, w Morawie na 1800 mieszkańców, w Górnej Austrji na 1200 mieszkańców. W całej Austrji w przecięciu n 1200 mieszkańców, w Szwajcarji na 353 mieszkańców, we Francji na 501 mieszkańców, w Prusach na 682 mieszkańców, w Belgii na 828 mieszkańców, w Moskwie na 7260 mieszkańców.

**) Gminy, w których nowe szkoły urządzono, są następujące: Albigowa, Baz r, Białobożnica, Białobrzegi, Błoze, Bibice, Brzezie, Biłohorszcze, Brukenthal, Bieńkowa Wisznia, Brzozów, Chotyńce, Czułów, Dąbki, Dublany, Giebułtów, Godowa, Grabowce, Hermanowa, Hruszowice, Hussów, Ilnik, Jankowice, Kasperowce, Kasów, Kisielów, Kidałowice, Koniuszki Tuligłowskie, Kopanka, Korczmin, Korniów, Koryłówka, Kujdanów, Leżachów, Lisko, Lubocza, Lubycza kniaża, Ździany, Łopatyn, Łopianka, Podgórze, Psary, Rączna, Ridawa, Repużyńce, Ropica ruska, Rzędzianowice, Ruździwiany, Ruszcza, Rycerka górna, Rożwienica, Sadzawka, Skołoszów, Sokal, Stawczany, Starasól, Sz...myja, Szówsko, Szare, Tonie, Torolsko, Trepcza, Turady, Tuszów narodowy, Węgrzce, Wielka Wieś, Wulka Pełkińska, Wyciąże, Wykoty, Zarzycze, Zabuże Sokal), Zboiska, Zielonki, Żurawków, Żydatycze.

***) W powiatach, w których ni ma szkół głównych, wypadają następujące przecięcia płac nauczycielskich: w Grybowskim 111 złr., w Limanowskim 113 złr., w Nadwórniańskim 126 złr., w Cieszanowskim 130 zł., w Bobreckim 133 zł. itd.

****) Taki był stosunek w r. 1869; w roku 1868 wynosił wydatek funduszu galicyjskiego 47.323 złr. 23 $^1/_2$ cnt., krakowskiego zaś 18.442 złr. 97 cnt., czyli razem 65.766 złr. 20 $^1/_2$ cnt. Tak w tej cyfrze, jak i w cyfrze z roku 1869 niema policzonych wydatków na budynki, wizytacje szkół i t. p. Ogólny wydatek w roku 1868 dla tego był mniejszy, iż Rada szkolna krajowa w myśl rozporządzenia ministerstwa dnia 7. lutego 1867 r. l. 694 starała się uzyskać z oszczędności fundusz na przewidywaną reorganizację preparand nauczycielskich, co się stało zbytecznem po uchwaleniu ustawy szkolnej z dnia 14. maja 1869, która wydatki na utrzymanie seminarjów nauczycielskich przenosi na skarb państwa.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Nowo wybrany zarząd oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego, do którego weszli pp. dr. Feliks Strzelecki jako prezes, dr. Rodecki jako zastępca prezesa i p. Sternal jako sekretarz, zajął się wznowieniem przerwanych odczytów dla kobiet i uprosił w tym celu następujących prelegentów i prelegentki: Pannę Felicję Wasilewską (wykład „literatury polskiej XIX. wieku"; panią Dobieszewską („Wychowanie kobiet wobec współczesnych dążeń społecznych"); dr. O. Fabiana („O życiu roślin"); p. A. Kisielewskiego („Z historji polskiej"); dr. Strzeleckiego („Fizyka"); dr. Zgórskiego („Dalsze wykłady historji średnich wieków") Na wykłady te otwarte będą dla mężczyzn galerje za opłatą 50 ct. Rozpoczną się one jak tylko sala ratuszowa będzie uprzątniętą z zalegającego ją dotąd jeszcze aparatu wyborczego.

Skrutynium wyborcze około soboty dopiero będzie ukończone. Jaką ogromną pracę ma komisja skrutacyjna, dość wspomnieć, że musi sprawdzić i uporządkować 280.000 nazwisk — po sto na każdej z 2800 list.

Zaznaczyliśmy w swoim czasie zażalenia wielu urzędników wojskowych, którym nie doręczono kart legitymacyjnych do wyboru Rady miejskiej. Na to odpowiedziało prezydjum magistratu w piśmie z dnia 27. z. m., że wydano karty legitymacyjne dla wszystkich tych osób ze stanu wojskowego, którym z ustawy przysłuża prawo wybierania członków Rady miejskiej, i że karty te dotyczącym wyborcom doręczone zostały za pośrednictwem c. k. komendy placu. Otóż zapewnić możemy prezydjum magistratu, że nie wszyscy wojskowi, którym z ustawy przysłuża prawo przy wyborach do Rady miejskiej, otrzymali karty legitymacyjne, a nie otrzymali dlatego ponieważ prezydjum magistratu nie zrozumiało ustawy, żądając od plackomendy wykazu tylko emerytów wojskowych i oficerów, którzy kwitowali, a pomijając wbrew orzeczeniu ustawy urzędników wojskowych w czynnej zostających służbie. W odnośnej nocie prezydjum magistratu do komendy placu (nr. 860) powiedziano wyraźnie, że przesłane mają być wykazy „oficerów i osób wojskowych w stopniu oficerskim, które zostają w stałym stanie spoczynku, lub też kwitowały z charakterem wojskowym", o urzędnikach wojskowych zaś, zostających w czynnej służbie, zapomniano tam całkiem. Słuszne więc koniec końcem były ich zażalenia, podniesione na tem miejscu.

Sekcja Towarzystwa prawniczego dla prawa pozytywnego odbędzie zwyczajne posiedzenie w piątek dnia 3. bm. o godzinie 6. wieczór. Na porządku dziennym: Wypadki praktyczne.

W nocy z poniedziałku na wtorek popełniono nadzwyczaj zuchwałą kradzież przy ulicy Brygickiej. Niewyśledzeni dotąd złodzieje włamali się za pomocą witrychów do biura kupieckiego p. Menkesa, i ukradli ogniotrwałą i pewną od włamania się kasę, w której znajdowało się w kosztownościach i papierach wartościowych, po największej części akcjach kolei wschodniej węgierskiej, około 6000 złr. Kasa ważyła 5 cetnarów. Na drugi dzień już pojawiły się w obiegu niektóre skradzione akcje, z czego wnosić należy, że złodzieje musieli dostać się do tej jakoby pewnej od włamania się kasy. To też świat kupiecki tutejszy mocno jest zaniepokojony tym wypadkiem, nie tyle może samą kradzieżą, jak tem właśnie, że kasa uchodząca za pewną, nie wytrzymała próby.

— **Mianowania.** Sekretarz namiestnictwa p. Eugeniusz Lachowski, mianowany starostą powiatowym II. klasy.

— **Nadane stypendjum.** Na propozycję grona nauczycieli w Tarnowie, nadał Wydział krajowy uczniowi III. B. klasy tegoż gimnazjum, Henrykowi Pękalskiemu, stypendjum z fundacji ś. p. Florjana Janowskiego, w rocznej kwocie 51 złr.

— **„Kraj"** z dnia 31. stycznia skonfiskowała prokuratorja krakowska.

— **Londyńska straż ogniowa** alarmowaną była w roku 1870 niemniej jak 2188 razy. W tej liczbie było 133 fałszywych alarmów, 109 ogni kominowych, 1946 zaś wielkich pożarów.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 29. do 31. stycznia. Mikołaj Rokitnicki, były pułkownik, lat 55, na rozmiękczenie mózgu. Antoni Gąsiorowski, służący, lat 27, na ospę. Ludwika Zbierzchowska, zarobnica, lat 70, na suchoty. Marja Car, zarobnica, lat 56, na puchliznę. Jan Pinachyt, zarobnik, lat 37, na gruźlicę płuc. Józefa Podgórska, z zakładu sierót, lat 4, na pruchnienie kości. Helena Pleśniak, córka stolarza, lat 7, na wodę w sercu. Joanna Filankiewicz, córka wyrobnika, lat 4 na puchliznę.

— **Drohobycz** d. 31. stycznia. W przekonaniu, że c. k. dyrekcji pocztowej wiadomem nie jest, iż miasto Drohobycz od Lwowa 8 mil odległe, dopiero trzeciego dnia otrzymuje ze Lwowa na Przemyśl gazety i listy, że więc wóz pocztowy z Przemyśla o godzinie 12 w nocy odchodzący, nieprzymierzając jak budka żydowska, dopiero drugiego dnia koło godziny 8 wieczorem (!) przychodzi, w którym to czasie poczta dla publiczności już jest zamkniętą. Spodziewamy się że c. k. dyrekcja pocztowa temu nieładowi, już od długiego czasu na stacjach pocztowych między Drohobyczem a Przemyślem panującemu, skutecznie zechce zaradzić, nakazując konduktorom, aby w przepisanym czasie, to jest o 12 godzinie w południe do Drohobycza przyjeżdżali.

— **Zurych** d. 23. stycznia. Obchód rocznicy powstania narodowego 1863 r. Staraniem Towarzystwa młodzieży kształcącej się w szkole politechnicznej, urządzony został w jednym z najdogodniejszych lokalów miasta, obchód ósmej rocznicy powstania narodowego. Przeszło stu Polaków z różnych dzielnic kraju wzięło w nim udział

pomiędzy mowcami znajdowali się reprezentanci innych narodowości, którzy oświadczyli jak najżywsze współczucie dla Polski; i tak było dwóch delegowanych włoskich i jeden z Rumunii. Włosi oddali hołd wdzięczności Polakom, którzy krew przelewali za niepodległość ich kraju, i Francji, tej siostrze Polski w niedoli. Towarzystwo Kościuszkowskie w Saint Halten przysłało telegram, w którym oświadczyło, iż bierze w duchu udział bratni w uroczystości obecnej. Wiele toastów było wzniesionych odrodzeniu Polski i jej męczennikom; pamięci poległych za świętą sprawę, ludom okazującym dla niej współczucie, solidarności w pracy narodowej itp.

Przemówienie hr. Platera było ważne z tego powodu, że się zajął wykazaniem przyczyn, dla których walka narodowa stuletnia nie osiągnęła dotąd swojego celu. Oto jest w treści jego mowa:

„Synowie Polski!

„Zebrani obecnie dla uczczenia ósmej rocznicy powstania narodowego, oddajemy zarówno hołd wszystkim, które je poprzedziły, gdzie krew polska się lała za wolność i niepodległość w tej walce stuletniej, która skończyć się musi odrodzeniem ojczyzny naszej.

„Tu zachodzi pytanie, dlaczego Polacy odzyskać jej dotąd nie mogli? Wszakże nie brakło patrjotyzmu i ducha poświęcenia; wszakże podczas każdego powstania były czyny heroicznego wysilenia! Prawda, ale nie było ani razu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w masie pod bronią, bo nie było oświaty tak upowszechnionej, aby zapaliła świętym ogniem miliony serc polskich. Dzielne rycerstwo nasze nie zagarnęło jeszcze do siebie masy mieszkańców, bez której nie ma w prawdziwem znaczeniu armii narodowej.

„Przejąć się należy tą gwałtowną potrzebą, iżby dzisiejsze pokolenie pracowało z całą energią patrjotyzmu nad szerzeniem oświaty w kraju naszym albowiem skoro będzie 20 milionów Polaków miłujących ojczyznę, będzie i Polska niepodległa.

„W tym kierunku młodzież nasza idąc coraz bardziej gotuje główne żywioły odrodzenia. Od lat trzech świadek i współuczestnik w pracach i dążnościach naszych narodowych, witam was synowie Polski, jako jej przednią straż, jako pionierów w karczowaniu jej intelektualnem. Nabrawszy sami światła trudem i pracą będziecie go rozlewać we własnym kraju, i przyczyniać się gorliwie do upowszechnienia oświaty, do utworzenia tych głównych podwalin bytu państwowego.

„Drugą przyczyną niepowodzenia był niedostatek w pracy codziennej, organicznej. Patrjotyzm nasz wybucha jak ogień w chwili walki nawet niestosownie wybranej, ale nie dość się objawia w mozolnej i cichej pracy nieustannej, która gotuje żywioły niezbędne do odrodzenia.

„Trzecią wreszcie przyczyną było usposobienie opozycyjne, z którem się rodzą Polacy, bardzo naturalne wobec wroga; ale ta opozycja stawszy się nałogiem, manifestuje się nawet nieraz wobec narodowych dążności, i przyczynia się do ogólnego rozstroju. Należy przeto wziąć rozbrat z temi „wrogami domowemi,“ i dążyć do wspólnej pracy w jednym kierunku, nie dając się powodować wyłącznie duchowi stronnictw politycznych, ale duchowi narodowemu, który wszystkich Polaków zwołuje w imię jedności, solidarności i najdroższych interesów ojczyzny Po odzyskaniu niepodległości będzie czas na grupowanie się stronnictw i ich ścierania się.

„Wasze serca polskie, panowie, pójdą za patrjotyczną dewizą, „jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego,“ której poświęcam mój toast.“

— **Cesarz zatwierdził wybór:**

Pp. Antoniego Tyszkowskiego właściciela dóbr na prezesa, a Józefa Nowosieleckiego właściciela na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Birczy;

Pp. Leonarda Serafińskiego c. k. notarjusza na prezesa, a Romana Włodka właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni;

Pp. Apolinarego Hoppena właściciela dóbr i posła na sejm krajowy, na prezesa, a Adolfa Zakrzewskiego właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dolinie;

Pp. Juliusza Bielskiego właściciela dóbr na prezesa, a Wiktora Błażowskiego c. k. notarjusza na zastępcę Rady powiatowej w Drohobyczu;

Pp. Karola barona Brunickiego właściciela dóbr na prezesa, a ks. Ignacego Wieniawa Długoszewskiego rz. k. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Grybowie;

Pp. Szczęsnego Jawornickiego właściciela dóbr na prezesa, a Szczęsnego Firleja właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Łańcucie;

Pp. Bogusława Bzowskiego na prezesa, a Maksymiliana Hubickiego przełożonego obszaru dworskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Myślenicach;

Pp. Juliana Skolimowskiego właściciela dóbr na prezesa, a ks. Jana Hawryszkiewicza gr. k. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rawie;

Pp. Wiktora Wojciechowskiego właściciela dóbr na prezesa a Leopolda Szumskiego właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Ropczycach;

Pp. Józefa Puzynę właściciela dóbr na prezesa, a ks. Jana Ożarkiewicza gr. k. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Śniatynie;

Pp. Józefa barona Brunickiego właściciela dóbr na prezesa, a dr. Filipa Fruchtmanna adwokata krajowego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju;

Pp. Kazimierza hr. Wodzickiego właściciela dóbr na prezesa, a dr. Józefa Wesołowskiego adwokata krajowego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Złoczowie;

Pp. Ferdynanda Laudyna dyrektora dóbr Jego ces. Wysokości Arcyksięcia Albrechta na prezesa, a Alfreda hr. Ponińskiego rządcy dóbr na zastępcę przezesa Rady powiatowej w Żywcu.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł zeszyt 48., zawierający pierwsze arkusze powieści meksykańskiej p. t. „Dygnitarze“ i ciąg dalszy drugiej części powieści z angielskiego „Opactwo Carrow“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R) **Lwów**, d 26. stycznia (Sprawozdania tygodniowe *Gaz. Lwowskiej.*) W ostatnich dniach mróz dochodził tylko do 8 stopni R. Sanna jest dobrą, w skutek czego ceny frachtu wróciły do normalnej wysokości.

Ruch w handlu towarowym był ożywiony. Dużo towarów zimowych przywieziono do Galicji z Berna, Wiednia i Reichenbergu. Transport cały tych towarów wynosił w ostatnim tygodniu 600 cetnarów. Część tego przeznaczoną była dla księstw Naddunajskich i Moskwy. Dowóz cukru był w ostatnim tygodniu znaczny. Ponieważ we Francji w skutek wojny upadła znacznie produkcja cuku, więc ceny tego artykułu poszły w górę. Austrjackie fabryki, a mianowicie czeskie i morawskie, korzystają bardzo z tego, i wysyłają znaczne transporta cukru. Na ożywienie handlu cukrem wpływa pomyślnie jeszcze i ta okoliczność, że opłata za transport koleją jest mniejsza, niż przy innych towarach, gdyż nie płaci się za opakowanie. Wszystkie gatunki cukru podrożały, a za cetnar cukru rafinowanego płacono w ubiegłym tygodniu loco Lwów 35—36 złr. Trudności w transporcie towarów na kolejach zagranicznych trwają dalej, co ciągle wpływa niekorzystnie na stan stosunków handlowych Mianowicie wpłynęło niekorzystnie pod tym względem rozporządzenie pruskich kolei wschodnich, które przyjmują towarowe przesyłki tylko wtedy, jeżeli oddawcy zgodzą się na to by towary wyładowane zostały na stacjach, w których zbiegają się koleje, zkąd przesyłkami dalej rozporządzać mają strony. Aż do Wrocławia jest otwartą komunikacja towarowa, a od 22. stycznia otwartą została na powrót linia przez Bodenbach. Więcej niż pierwotnie się spodziewano, zaczyna dokuczać brak węgla, spowodowany brakiem robotników, których pochłonęła obecna wojna. W Krakowie węgiel bardzo podrożał. Niektóre zakłady potrzebujące znacznej ilości węgla, musiały zawiesić swoje czynności. I tak np. wysłano do Wieliczki, Bochni, Słotwiny i Tarnowa. zaledwie połowę zamówionych zapasów węgla. Skarbowe kopalnie węgla w Jaworznie i Dąbrowie nie mogą mimo usilnych zabiegów, uczynić zadość ogromnym zamówieniom. Do Tarnopola nadeszły z Prus transporty węgla. Ponieważ w Tarnopolu ceny drzewa są bardzo wysokie, więc węgiel stanie się tam zapewne stałym artykułem konsumcji. Handel spirytusem osłabł w ostatnim tygodniu, chociaż w Wiedniu ceny poszły w górę. Transport tego artykułu przybrał w ostatnim tygodniu bardzo drobne rozmiary. Loco Wiedeń płacono od stycznia $48\frac{1}{2}$ do $48\frac{3}{4}$ ct., zaś z dostawą w miesiącach letnich $51\frac{1}{2}$ ct. Handel szmatami na papier ożywił się w ostatnim tygodniu z powodu dobrego stanu dróg krajowych. Z Rzeszowa i Tarnowa wysłano większy zapas szmat do czeskich fabryk papieru. Tożsamo ożywił się w ostatnim tygodniu handel lnem i konopiami. Jednakże z powodu wojny i trudności w komunikacji, zamówień z zagranicy po większej części nieuwzględniono. Ceny nafty spadły w ostatnim tygodniu, z powodu nadejścia znacznego transportu nafty z Ameryki. W skutek tego osłabł także w ostatnim tygodniu wywóz nafty z Drohobycza do Morawy i Austrji. Moskwa konsumuje jeszcze zawsze znaczne zapasy nafty i handel nafty przybierze tam niezawodnie w przyszłości większe rozmiary. Za naftę 42—45 proc. płacono 14—15 złr.

(Dok. nast.)

Okólnik do szan. Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Wysokim reskryptem c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 27. czerwca 1870 l. 2525/971, udzieloną nam subwencję w kwocie 500 złr. na zakupno ulepszonych narzędzi gospodarskich do rozdziału pomiędzy gospodarzy włościan, postanowił komitet uchwałą swoją z dnia 20. grudnia br. użyć w sposób następujący:

Za narzędzia do rozdziału najstosowniejsze, jako najbardziej potrzebne włościanom i w użytku łatwo zastosować się dające, uznał komitet:

1. Pługi ulepszone, stosowne do właściwości ziem różnych okolic, jednakże zawsze z uwzględnieniem, aby były tanie, prostej ile możności konstrukcji i lekkie do pociągu, gdyż te trzy warunki są niezbędne, aby włościan do nabywania podobnych pługów zachęcić.

2 Drapacze, jako narzędzie u naszych włościan zupełnie nieznane, a tak ułatwiające wytępianie z roli perzu i innych chwastów.

3. Płużki do ogartywania kartofel. W okolicach podolskich bowiem włościanie znaczne nieraz obszary kartofel uprawiając, wielkie w zaprowadzeniu tego narzędzia mieliby ułatwienie.

4. Sieczkarnie mniejsze ręczne, aby włościan zapoznać z maszynką która o tyle prędzej i lepiej wykonuje tę robotę, którą oni dotychczas na zwykłych, starodawnych, skrzynkowych sieczkarniach wykonują.

6. Maślniczki poprawne dla okolic, gdzie włościanie bardziej chowem bydła mlecznego się trudnią.

6. Narzędzia ręczne gospodarskie ulepszone, jako to: łopaty, widły do siana i do gnoju, motyki, sierpy angielskie, siekiery i t. p

Komitet przeto udaje się do szan Rady z uprzejmem wezwaniem, aby szan. Rada zastanowiwszy się nad tem, które z pomiędzy wyżej wymienionych narzędzi najbardziejby się nadawały do rozdziału pomiędzy włościan okręgu swego, zechciała w tej mierze przysłać zdanie swoje do komitetu najdalej do 1. lutego 1871, poczem komitet stosując się do życzeń szan. Rady, w miarę jak na to szczupłe fundusze zezwolą, narzędzia rzeczone do rozdziału pomiędzy włościan prześle.

Zarazem komitet ma zaszczyt zwrócić co do rozdziału uwagę szan. Rady na tę okoliczność, iż byłoby najstosowniejszem, aby włościanie, którzy przystąpieniem swojem do Towarzystwa gospodarskiego dali dowód szczerej chęci zaznajomiania się z postępem gospodarczym, przy rozdziale najbardziej uwzględnieni byli, gdyż ci najbardziej dawać będą rękojmię, iż rozdzielonych narzędzi stosownie użyć potrafią, a tem samem sąsiadów do używania ich zachęcą.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 29. grudnia 1870.

Prezes: *Smarzewski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

— **Lwów,** 29. stycznia. *Gazeta Narodowa* z dnia 24. stycznia 1871 nr. 36. (Wydanie wieczorne) zawiera dopisek od redakcji, że pan dyrektor budowniczego urzędu miejskiego w komisji szkolnej, w obecności p. Wiednia opowiedział, że jednemu z przedsiębiorców budowli miejskich pan Wiedeń, jako radny, nie chciał podpisać asygnaty do kasy miejskiej inaczej, jak za opłaceniem się mu 50 złr. a. w.

My niżej podpisani, należeliśmy do składu komisji szkolnej i byliśmy obecni na owem posiedzeniu komisji, na którem wydarzyło się zajście, między p. Przybyłowskim a p. Wiedeniem, z powodu pominięcia p Wiedenia przy podpisie asygnaty.

Oświadczamy więc stanowczo, że p. Przybyłowski nie powiedział tego, iż p. Wiedeń kontrahentowi nie chciał podpisać asygnaty do kasy miejskiej inaczej, jak za opłaceniem się mu 50 złr. a. w., i przeto zezwalamy na umieszczenie tego naszego oświadczenia w pismach publicznych.

Karol Wild, przewodniczący kom. szkolnej, *Michał Dymet*, *Karol Pietzsch*, *Komarnicki*, radzca magistratn. dr. *Dominik Gębarzewski*, *Emil Tarnawski*, p. o. sekr. komisji szkolnej.

Nadesłane.

W Nr. 36. *Gazety Narodowej*, wydania wieczornego, stoi umieszczonem, że pan Wiedeń nazwał pana Przybyłowskiego, dyrektora budownictwa, nieudolnym, a następnie podaje dopisek redakcji, jako przyczynę tego że pan Przybyłowski w komisji szkolnej w obecności pana Wiedenia wypowiedział, że jednemu z przedsiębiorców budowli miejskich, p. Wiedeń, jako radny nie chciał podpisać asygnaty do kasy miejskiej inaczej, jak za opłaceniem się mu 50 złr. w. a.

Na to oświadczam, że ja nie nazwałem pana Przybyłowskiego nieudolnym, lecz tylko mówiłem, że Rada miejska nie winna, iż budowa szkół tak leniwo postępuje, gdyż to należy do urzędu budowniczego, a że pan Przybyłowski jest dyrektorem tego urzędu, spada ta wina na niego, zwłaszcza, że już rok upłynął, jak plany konkursowe zostały przyjęte, w których komisja niektóre zmiany porobiła, a że planów, rozmiarów i kosztorysów nie sporządzono w należytym czasie, winy tego nie można przypisać Radzie miejskiej, ale tylko urzędowi budowniczemu, który takowe pod przewodnictwem dyrektora sporządza.

To wystąpienie moje spowodowało, zdaje się, plotkę, jakobym ja od kontrahenta za podpisanie asygnaty żądał 50 złr. w. a, a p. Przybyłowski plotkę tę odwołać był powinien. Że plotka ta jest wymysłem, dowodzi protest pp. radnych, którzy należeli do składu komisji szkolnej, jako też i ta okoliczność, że ja na ślepo nie chciałem asygnaty podpisywać bez poprzedniej komisji kolaudacyjnej, co się panu Przybyłowskiemu nie podobało Zamiast kolaudacji robót przy szkole Marji Magdaleny, przysłano mnie z urzędu budowniczego do domu asygnatę murarską i malarską do podpisania, a że ja takowych bez poprzedniej kolaudacji nie mogłem podpisać, podsunięto je w urzędzie budowniczym komu innemu do podpisu, a gdy pan Przybyłowski się dowiedział, że wiadomość o tem nielegalnem postępowaniu doszła do buchhalterji i do burmistrza, została sproszoną komisja kolaudacyjna, do której nie zawezwał pan Przybyłowski mnie, pana Lewakowskiego i pana radcę Komarnickiego, jako referenta komisji szkolnej.

Przy komisji szkolnej na dniu 25. listopada odbytej, tłumaczył pan Przybyłowski okoliczność powyższego pominięcia tem, jakobym ja jego i kontrahenta sekował, czego przeciwność dostatecznie wykazałem, i też dlatego zażądał pan Dymet dyscyplinarnego śledztwa.

Poprzednio przez lat sześć byłem i ja kontrahentem; było w przeciągu tego czasu trzech różnych dyrektorów urzędu budowniczego, i wprawdzie radni, którzy mnie nadzorowali, nieraz mnie mocno dokuczyli, lecz żaden z dyrektorów ani mnie, ani żadnego innego kontrahenta tak nie bronił, jak pan Przybyłowski kontrahentów broni, i niemi się zajmuje. Po odbytem posiedzeniu komisji szkolnej, na d. 25. list., przyszedł p. Przybyłowski nazajutrz do mego pomieszkania, i prosił mnie, abym wyż opisanej sprawy dalej nie poruszał, abym został nadal nawet domowym jego przyjacielem, i podaliśmy sobie ręce, i w skutek tej prośby pana Przybyłowskiego zaniechałem dalszego wytoczenia powyżej naprowadzonej sprawy przed sekcją lub pełną Radą, jednakowoż nie przestałem pełnić obowiązków radnego, co dowodzą liczne protokoła różnych rozpraw tak w komisji szkolnej, w sekcji finansowej, w komisji budżetowej i w pełnej Radzie.

Na ostatniem zgromadzeniu wyborców wyjaśniłem, jak wyżej wspomniałem, przyczynę opóźnienia budowy gmachów szkolnych, wytknąwszy na tem zgromadzeniu powolność pana Przybyłowskiego, jako dyrektora urzędu budowniczego, i to moje wystąpienie uważam jako powód tej haniebnej potwarzy na mnie rzuconej.

Józef Wiedeń.

— **Dodatek na ażio** do opłaty za jazdę i przesyłki na austrjackich kolejach żelaznych. Od 1. lutego b. r. obliczany będzie dodatek na ażio przy wszystkich opłatach, z któremi dodatek ten jest połączony, na tych kolejach, które upoważnione są do pobierania dodatku na ażio i z prawa tego użytek robią, według stopy 20-procentowej.

Istniejące na korzyść publiczności wyjątki przy składaniu tego dodatku na ażio nie zostają zmienione.

Na c. k. uprzywil. kolei Koszyce-Bogumin przy wskazanych w taryfie opłatach za korę dębową i garbnik od 8. stycznia 1871. aż do dalszego rozporządzenia nie będzie pobierany dodatek na ażio.

Z c. k. ministerstwa handlu.

Wiedeń dnia 24. stycznia 1871.

Ostatnie wiadomości.

Wielkiej doniosłości jest wiadomość, iż rząd paryzki unieważnił mandaty delegacji rządowej w Bordeaux. Sam zamknięty w Paryżu, i nie mający już obecnie własnej woli, lecz muszący słuchać rozkazów Bismarka, sam będąc niejako jeńcem wojnenym unieważnia mandaty tych członków swoich, którzy dotąd nie są w niewoli pruskiej. Jestto pierwszy czyn reakcji w rządzie obrony narodowej. Lecz być jeszcze może, że cała ta wiadomość jest bąkiem, puszczonym przez Prusaków dla zawichrzenia Francji. Dodatek bowiem, iż telegram z tem oświadczeniem rząd paryzki rozesłał przez Wersal to jest przez urząd telegraficzny pruski, naprowadza na ten domysł, iż albo wiadomość cała jest fałszywą, albo owe oświadczenie jest przez Prusaków sfabrykowane.

W razie gdyby się jednak ta wiadomość sprawdziła, to byłoby to dowodem, iż delegacja w Bordeaux nie zgadza się na kapitulację polityczną, zawartą wraz z preliminarjami pokojowemi przez Favra w Wersalu, i że gotuje się do oporu, a może nawet i wystąpiła już z oporem, który rząd paryzki usiłuje złamać.

Że południe Francji oświadczyło się przeciw kapitulacji politycznej rządu paryzkiego, i że postanowiło prowadzić wojnę dalej, tego dowodzi telegram pruski, motywujący odwołanie wyjazdu cesarza Wilhelma do Berlina a pozostanie jego w Wersalu, potrzebą dalszych operacyj wojennych na południu.

Nie trzy korpusy armii jenerała Bourbakiego a teraz Clinchanta, przyparli Prusacy do granicy, lecz jednę dywizję z dwudziestego czwartego korpusu jenerała Bressolles. Armia jenerała Clinchanta d. 29. bm. staczała utarczkę forpocztową między Gray a Pesmes, dążąc tamtędy od Besaçonu do Dijonu.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, iż nominacja jenerała ks. Bariatyńskiego namiestnikiem w Królestwie w miejsce hrabiego Berga jest już nietylko zadecydowaną, ale i uskutecznioną, i w tych dniach będzie ogłoszoną. W Królestwie tę nominację tłumaczą wojennie. Książę Barjatyński był dłuższy czas chorym w skutek hulaszczego życia na Kaukazie. Przemieszkiwał on w ostatnich czasach w letnim pałacu carskim w Skierniewicach, wróciwszy z kuracji z zagranicy Jest on powiernikiem carskim i uchodzi za zaciętego przeciwnika Austrji, z czem się nawet nie tai.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Berno (w Szwajcarji) 1. lutego. Podług urzędowej depeszy zawarł dziś rano jenerał szwajcarskiej rzeczypospolitej, Herzog, umowę względem przekroczenia francuskich wojsk przez granicę szwajcarską pod Les Verrieres (w kantonie Neufchatel na przeciw Pontarlier.) Trzy tysięce już przekroczyło granicę pod St. Croix. Wszystkich razem ma 8.000 ludzi przekroczyć granicę. Rozdzielenie pomiędzy kantony nastąpi według liczby ludności w kantonach. Artylerja francuska dziś jeszcze dójdzie aż do Verrieres.

[redacted]

Peszt d. 1. lutego. W kołach politycnych uważają rumuńską sprawę za bardzo groźną. Poseł turecki przybył tutaj, aby hrabiego Beusta zawiadomić, iż ze strony Turcji wszystko zarządzono, co zapobiedz zdoła możliwym wypadkom, mogącym wyniknąć z nagłego odjazdu księcia Karola. Hr. Beust wszelkie czyni usiłowania aby uniknąć grożących zawikłań, jakie sprowadzić może zamierzona przez wojska tureckie okupacja Rumunii. Radzi on tureckiemu posłowi, aby Turcja starała się położenie księcia Karola ułatwić o ile możności. Austrjacki rząd podniósł potrzebę porozumienia się z innemi mocarstwami, aby kwestje Rumunii uregulować na konferencji czarnomorskiej bez urażenia Turcji i bez naruszenia jej godności.

Hrabia Potocki dzisiaj w nocy przybył do Pesztu i miał dziś zrana audiencję u cesarza Hrabia Beust oświadcza się stanowczo za załatwieniem jak najspieszniejszem przesilenia ministerjalnego, trwającego od kilku miesięcy.

[redacted]

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 1. lutego 1871.

godzina 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 101 —. Akcje kredytowe węg. 83.25. Anglo-austrjac. 207.75. Kolej Nadcis. —.—. Akcje Karola Ludwika 243 25. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połudn. 182.—. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 374.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199 —. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 156.50. Północna 208 75 Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg.-wschodnia 82 25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73 25. Losy z r. 1864 12[illegible] —. Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	6 m.	42	r.
„	„ „	o „	8 „	7	w.
„	„ do Czerniowiec	o „	8 „	32	r.
„	„ „	o „	12 „	20	w.
„	„ do Brod i Złocz.	o „	8 „	52	r.
„	„ „	o „	11 „	50	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa		o „	7 „	37	r.
„	„ „	o „	11 „	—	w.
„	z Czerniow. „	o „	7 „	—	r.
„	„ „	o „	2 „	30	w.
„	z Brodów i Złocz.	o „	7 „	24	w.
„	„ „	o „	2 „	59	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złocz.	o g.	9 m.	11	r.
„ „	o „	12 „	12	w.
Przychodzą do Lw. z Brod. i Złocz.	o o	6 „	53	w.

Lwów. z Izby handlowej dnia 30. stycznia.

	płaca zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	245 00	246 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	193 75	194 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112 75	114 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 25	80 80
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 75	73 50
Banku hipot. gal. 6%	87 00	87 50
Gal. zakł. kred. włośc.	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 30	73 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 81	5 86
Napoleondor	09 89	09 97
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	122 75
Wiedeń d. 30. stycznia		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a	59 10	59 20
„ „ srebrem	68 00	68 20
Pożyczka ost. z r. 1839	270 00	271 00

	płaca zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	88 50	89 00
„ „ z r. 1860	96 10	96 30
„ „ 1864	119 25	119 53
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne doman.	121 00	121 50
Oblig. indemniz. galic.	73 40	73 80
„ „ bukow.	72 00	73 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	217 80	218 20
Centralny bank	63 00	63 50
Kredytowy zakład	256 40	256 60
Franko-Austrjackie	99 80	100 00
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	90 25	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	[illegible] 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	723 00	724 00
Vereinsbank	97 00	97 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	57 25	57 50
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstnr. Band. Gesell.	35 50	36 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 00	169 50
Karola Ludwika	247 50	248 00
Północna Ferdynanda	2070 00	2075 00
Franciszka Józefa	191 75	191 25

	płaca zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow.-Jassy	191 75	194 25
Rudolfa	161 75	162 25
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	376 50	377 50
Południowa	184 90	185 00
Tramway wied.	182 25	182 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 25	157 50
„ wschodnia	83 75	84 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 25	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 30	107 25
Bodencredit w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 80	88 00
Ferdynanda północna	103 80	104 00
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 75
„ „ z r. 1867	98 75	99 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 80	90 10

	płaca zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 40	88 70
Południowej kolei	115 25	115 50
Państwowej kolei	138 00	138 80
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda półnoen. m. k	90 50	91 00
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palffy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	91 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 85	123 95
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	108 40	108 70

[redacted]głoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia budowy domu miejskiego na umieszczenie c. k. Starostwa w Żydaczowie, odbędzie się licytacja na dniu 20. lutego 1871 od godziny 10. przed południem do 5 popołudniu w Magistracie wol. król miasta Żydaczowa.

Cena fiskalna rzeczonej budowy wynosi 17.898 zł. 73 ct. a. w.

Przed licytacją należy złożyć jako wadjum pięć procent od sta powyższej ceny wywoławczej. Przyjmują się także oferty pisemne opieczętowane zaopatrzone w wadjum w których należy cenę ofiarowaną wyraziać w cyfrach i słowach, i złożyć deklarację, że oferent zna warunki licytacji, i poddaje się tym że bezwarunkowo. Oferty te przyjmywane będą aż do zamknięcia ustnej licytacji; poźniej podane nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki licytacji tak pod względem administracyjnym, jako też pod względem technicznym można przeglądać w kancelarji tutejszego Ma[redacted]

[redacted]63 1—3

[redacted]istratu wolnego król miasta.

[redacted] dnia 25. stycznia 1871.

Podziękowanie.

Dnia 20. t. m. Ojciec mój ś. p. Franciszek Gajdeczka, przeżywszy lat 84. zakończył życie.

Z obowiązku synowskiego zaprosiłem zwyczajnym sposobem znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy. Lecz któż opisze alg w żalu familii po tak wielkiej stracie, gdyśmy się ujrzeli otoczeni tak licznem gronem osób ze wszystkich klas nietylko miejscowej publiczności ale i z okolicy, a wszyscy oddając cześć zwłokom starca, nie szczędzili i słów pociechy pozostałej familii.

Za to uznanie cnót ś. p. Ojca mego, za to współczucie dla nas, niechaj mi będzie wolno wszystkim „towarzyszącym" zwłokom, oraz Tym Obywatelom i Przyjacielom, ktorzy dla większego uczczenia ś. p. Ojca mego staruszka, łaskawi byli nieść zwłoki jego aż na samo miejsce wiecznego spoczynku, złożyć me najwdzięczniejsze podziękowanie

Przemyśl dnia 2?. stycznia 1871.

Franciszek Gajdeczka.

[illegible] wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dob[illegible]

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.